

Juliusz Nowak-Dłużewski

I jeszcze w sprawie Oświecenia w Polsce

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 58/1, 177-184

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

D Y S K U S J E I P O L E M I K I

JULIUSZ NOWAK-DŁUŻEWSKI

I JESZCZE W SPRAWIE OŚWIECENIA W POLSCE

Romanowi Wołoszyńskiemu¹ nie podoba się moje studium *O datę startową literatury polskiego Oświecenia* („Przegląd Humanistyczny” 1959, nr 1). Nie jest zadowolony z faktu ustalenia przeze mnie naszego literackiego Oświecenia na czasy Augusta III; nie dogadzają mu również metody, za pomocą których ustalam nasz literacki start osiemnastowieczny. Nie jest również zadowolony z tych badaczy, którzy się przede mną zajmowali sprawą periodyzacji polskiego osiemnastowiecza oraz początków literatury oświeceniowej. Dr Wołoszyński godzi się wprowadzić na ich chronologię początków literatury oświeceniowej, na rok 1764, ale nie chce akceptować ich poglądu na filozoficzny charakter polskiego Oświecenia.

Ponieważ zarzuty zademonstrowano publicznie w „Pamiętniku Literackim”, zmusza mnie to również do publicznego wyłożenia w sposób możliwie zwięzły swego stanowiska wobec Oświecenia jako doktryny filozoficznej. Będzie się to równało częściowo przypomnieniu, co w swoim czasie stwierdziłem w inkryminowanym artykule *O datę startową literatury polskiego Oświecenia* oraz w dwu po nim następujących, które tworzą jego kontynuację i rozwinięcie: *Periodyzacja polskiego Oświecenia* i *Periodyzacja literatury stanisławowskiej* („Przegląd Humanistyczny” 1960, nry 3 i 4). Recenzent wcale nie wspomina u siebie o drugim i trzecim moim studium. Nie wspomina zresztą nigdzie mojej monografii o Stanisławie Konarskim, w której dość wyraźnie zarysowałem własną koncepcję doktryny filozoficznej Oświecenia europejskiego i polskiego. Przeoczenia te nie pozwoliły mi, oczywiście, na pełne, zgodne z rzeczywistością opisanie kwestionowanych poglądów.

¹ R. Wołoszyński, *Jeszcze w sprawie początków Oświecenia w Polsce*. „Pamiętnik Literacki” 1965, z. 2. Liczby umieszczane przy cytatach oznaczają strony tej publikacji.

Już z okazji interpretacji w swym pierwszym artykule pewnych ważnych zjawisk z zakresu kultury polskiej, zwłaszcza zaś literatury osiemnastowiecznej, która mnie przede wszystkim — co rozumiałe — interesuje, ujawniłem swą koncepcję istoty terminu i pojęcia „Oświecenie”. W wyniku szczegółowej analizy naszego życia kulturalnego za Augusta III — doszedłem do wniosku, że ferment umysłowy tych czasów

[jest dowodem] wielkiej zmiany w kierunku naszego cywilizacyjnego marszu: odrotu od staropolskiego wzorca starorzymskiej cnoty (*vir bonus*) ku nowożytnemu wzorcowi kultury racjonalistycznej: parowieczne panowanie sarmackiego stereotypu moralnego niezachwianej cnoty ustępuje miejsca postawie sceptycyzmu życiowego.

Już z tego choćby oświadczenia widać — dla badacza nie uprzedzonego — na czym polega rewolucja umysłowa, jaka nastąpiła w pierwszej połowie w. XVIII w dotychczasowej tradycyjnej mentalności polskiej, wszczęta głównie przez nowych wychowawców narodu, pijarów, którzy daleko przed datą 1764 wszczęli w naród „nową kulturę, różną od dawnej, bo kulturę najwyraźniej racjonalistyczną”. Pisałem dalej tamże, iż racjonalizm luzuje dotychczasowy fideizm w postawie społeczeństwa (fideizm rozumiem oczywiście w znaczeniu naukowym, szerszym, a więc nie tylko religijnym). W artykule drugim stwierdzałem:

kulturą tego okresu [tj. 1740—1822], a więc i jego literaturą, rządzi zbudzony z drzemki schyłkowego baroku racjonalistyczny stosunek tych czasów do całego dogmatycznego przekazu tradycji w zakresie życia religijnego, filozoficznego, moralnego, artystycznego, społecznego i politycznego.

To, co piszę o istocie „przewrotu umysłowego” w Polsce w w. XVIII, nie jest żadną rewelacją. Powtarzam ogólnie poglądy kompetentnych i właściwych historyków Oświecenia. Tak ujmuje istotę Oświecenia Lecky, który je nazywa „*the spirit of rationalism*”². Tak zresztą rozumie europejskie Oświecenie, jako bunt rozumu przeciw dogmatyzmowi, Kant w swojej znanej oświeceniowej formule, którą ogłosił w czasopiśmie „*Berlinische Monatsschrift*” w grudniu 1784. Powoływany przez R. Wołoszyńskiego Zygmunt Łempicki wyraża się podobnie o „zasadniczej i podstawowej dla kultury Oświecenia nauce o autonomii rozumu, tj. o przekonaniu, że rozum jest zupełnie wystarczający dla poznania natury i kierowania życiem”³. Identycznie pojmuje istotę Oświecenia współczesny polski historyk filozofii, Władysław Tatarkiewicz⁴. Podobną formułę znajduję w radzieckiej *Encyklopedii literackiej*:

² Cyt. za: Z. Łempicki, *Renesans, Oświecenie, Romantyzm*. Warszawa 1923, s. 83.

³ *Ibidem*, s. 89.

⁴ Zob. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*. T. 2. Warszawa 1949.

przeciw ideologii feudalnej rewolucyjna burżuazja wysunęła własną ideologię, opartą na rozumie, propagującą go wbrew religii i tradycji zabobonów ustroju feudalnego.

Tak wygląda zarzucane mi przez recenzenta „nieprecyzyjne określanie podstaw filozoficznych kultury Oświecenia i jej charakteru”; mało poważnie również wygląda pomawianie mnie pod koniec tego artykułu o prymitywizm w ujmowaniu Oświecenia, który rzekomo traktuję jako prąd „oświatowy”.

W oparciu o taką właśnie koncepcję doktryny filozoficznej Oświecenia polskiego przeprowadziłem szczegółową analizę charakterystycznych procesów naszego życia politycznego i kulturalnego czasów Augusta III. Dla swoich historycznoliterackich potrzeb nie uznałem konieczności dokładniejszego motywowania doktryny oświeceniowej, takiego drobiazgowego, jakiego żąda Wołoszyński (istota procesu rozwojowego, jego składników treściowych i faz). Piszę przecie o historii literatury polskiej w czasie Oświecenia, a nie o fazach ewolucyjnych Oświecenia polskiego w interpretacji współczesnych im procesów naszego życia literackiego.

Właśnie w świetle tej „zasadniczej i podstawowej dla kultury oświecenia nauki o autonomii rozumu” stają się zupełnie zrozumiałe, jako zjawiska ze swej natury oświeceniowe i do Oświecenia należące, te wszystkie fakty i ich zespoły, o których mówię kolejno w artykule *O dacie startowej literatury polskiego Oświecenia* ukazując oblicze naszego Oświecenia okresu historycznego Augusta III. Jako oświeceniowe w swej naturze, tworzą one w całości tzw. pierwszą fazę polskiego Oświecenia w jego literackich manifestacjach, zamkniętą w orientacyjnego charakteru datach 1740—1773. Dr R. Wołoszyński jest zdania wręcz przeciwnego: autentyczny racjonalizm oświeceniowy zaczyna się dla niego dopiero w epoce stanisławowskiej; nie chce uznać racjonalizmu przedstanisławowskiego za autentyczny racjonalizm oświeceniowy. Stąd wynika, że nie ma dlań autentycznych racjonalistów wśród przedstanisławowskich pisarzy politycznych łącznie z Konarskim; nie dostrzega również oświeceniowej poezji w Polsce przed Stanisławem Augustem.

Na tych trzech przeto kardynalnych sprawach: doktrynie filozoficznej, pisarzach politycznych i literaturze w Polsce pierwszej połowy w. XVIII, trzeba się tu zatrzymać, bo one razem wzięte określają w zasadzie oblicze kulturalne ery Augusta III, jej sytuację w ewolucji polskiego życia narodowego. Resztę spraw, którymi uzasadniam w swym artykule charakter oświeceniowy ery Augusta III, uważam w tej chwili za drugorzędną, choć się jej nie wyrzekam wcale jako sygnalizującej w swym zakresie przełom oświeceniowy w życiu narodu polskiego.

Postawa naukowa dra Wołoszyńskiego, omawiającego w swym arty-

kule początki Oświecenia w Polsce, budzi przede wszystkim spore wątpliwości natury metodycznej; nie budzi zaufania nawet w tych partiach artykułu, w których autor porusza kardynalne sprawy doktryny Oświecenia, jego założenia racjonalistyczne, a więc sprawy, które mu specjalnie leżą na sercu i na które dlatego kładzie specjalny nacisk w swej wypowiedzi. W pierwszym rzędzie jego dyskusja nad charakterem racjonalizmu oświeceniowego a charakterem racjonalizmu kartezjańskiego i ich odrębnością jest zawikłana i nieprecyzyjna. Nad istotą polskiego racjonalizmu filozoficznego w w. XVIII dyskutuje na czterech bitych stronach sporego formatu i nie może się ostatecznie zdecydować, na czym polega istota tego racjonalizmu w Polsce wieku XVIII. Raz się dowiadujemy, że

sympatia uczonych doby saskiej dla Kartezjusza i autorów ery ludwikowskiej nie oznaczała ich przejścia na pozycje oświeceniowe. [s. 473—474]

Dotyczy to głównie Stanisława Konarskiego. Obok czytamy równoległe stwierdzenie, że Konarski

Akceptował oczywiście „metodę” Kartezjusza, ale jego racjonalizm nosił już cechę osiemnastowieczną. [s. 474]

A potem:

W Polsce akces do zwolenników Kartezjusza nie musiał oznaczać, jak nie oznaczał przed stu laty we Francji, przejścia na pozycje Oświecenia, choć zapewne przejściu na te pozycje sprzyjał. [s. 474]

Wreszcie:

Opowiedzenie się Konarskiego i ówczesnej czołówki intelektualnej za racjonalizmem kartezjańskim [...] należałoby jednak interpretować nie tyle jako świadectwo obecności doktryny Oświecenia w Polsce, ile jako doniosłe w skutkach uderzenie w skostniałą filozofię szkolarską. [s. 477]

Nie jest to wszystko jednoznacznie jasne. Nie dowiadujemy się ostatecznie, kim jest Konarski jako filozof-racjonalista: czy jest autentycznym kartezjaninem, czy nie, a jeżeli jest, czy należy do Oświecenia, czy nie. Wszystko w świetle zagmatwanego w ostrości rysunku logicznego jest dopuszczalne i możliwe zarówno po stronie tak — jak po stronie nie. Nie byłoby tego mętniactwa, gdyby autor stanął na gruncie oczywistej prawdy naukowej, że nie wolno stawiać znaku równania między ewolucją myśli filozoficznej na Zachodzie i w Polsce. Ewolucja ta wygląda nieco odmiennie w Polsce. Nie trzeba się uczyć uprzedzeń do Kartezjusza w Polsce na podstawie doświadczeń zachodnioeuropejskich czy ich interpretacji. To samo dotyczy Locke'a, którego przyjęcie przez Konarskiego wydaje się Wołoszyńskiemu podejrzane,

jako że na Zachodzie obóz kościelny i myśliciele nastrojeni antyoświeceniowo dość wcześnie poddali je [tj. tezy filozoficzne Locke'a] obróbce i adaptacji. [s. 474]

Gdyby Wołoszyński wczytał był się w dzieje recepcji filozofii zachodnioeuropejskiej przez Konarskiego, nie stawiałby podobnie ryzykownych tez o jakiejś jej „obróbce” przez Konarskiego. Konarski był prostolinijny zawsze w życiu i w myśleniu. Nie bawił się w żadne adaptacje, ustępstwa i ideologiczne fałsze. Kompetentny historyk filozofii Wiktor Wąsik stawia sprawę jasno: Konarski jako filozof stał pod mocnymi wpływami Kartezjusza, „na którego się często powołuje przy różnych okolicznościach”⁵.

Druga inkryminowana pozycja oświeceniowa to literatura polityczna doby Augusta III. Nie trzeba oczywiście przeceniać filozoficznej głębi pism politycznych czasów Augusta III, ale nie wolno również nie dostrzegać podporządkowania niektórych z tych pism filozoficznej myśli Oświecenia. Nie chcę twierdzić, że wszyscy ci pisarze należą globalnie do literatury oświeceniowej, ale są dwaj przynajmniej, o których można to stwierdzić bez pudła. R. Wołoszyński nie ma żadnych wątpliwości i jednym pociągnięciem pióra dyskwalifikuje ryczałtowo pod tym względem wszystkich pisarzy politycznych przed rokiem 1764.

Nieporozumieniem jest zlekceważenie traktatu Karwickiego *De re publica ordinanda*, najlepszego pisarza politycznego przed ukazaniem się książki Konarskiego o sejmach. Traktat Karwickiego należy do epoki Oświecenia choćby z racji jasnej, przejrzystej swej budowy oraz konsekwentnego zracjonalizowania argumentacji aż do końcowych „platońskich koncepcji” jednomyślnych sejmów. Nieporozumieniem jest również wysunięcie przez Wołoszyńskiego przeciw oświeceniowości Karwickiego zarzutu, że jego traktat powstał z potrzeb politycznych bieżącego życia, a więc nie w atmosferze spekulacji „czystego rozumu”. Toć przecież zacytowany Tatarkiewicz uczy go w przytoczonej przez niego cytacie: „Rozum [...] nie był przeciwieństwem doświadczenia, przeciwnie, na nim się najwięcej opierał”. Tak samo główne dzieło polityczne Konarskiego, *O skutecznym rad sposobie*, powstało z potrzeb życia politycznego kraju. Oświeceniowa jest argumentacja Konarskiego, oparta na doświadczeniach ustrojów politycznych zachodniej Europy, jak również na rezultatach filozoficznej myśli zachodnioeuropejskiej, w pierwszej linii Monteskiusza.

Mamy tu po raz pierwszy w wieku XVIII — pisze Wąsik — filozoficzne ujęcie tego całego zagadnienia [...]. Konarski nadał całej sprawie interpretację głębszą, filozoficzną⁵.

⁵ W. Wąsik, *Historia filozofii polskiej*. T. 2. Warszawa 1959, s. 237.

⁶ Wąsik, *op. cit.*, s. 283.

Pisałem o tych sprawach szerzej i szczegółowiej w swej monografii Konarskiego, wyprowadzając powstanie książki, samą metodę rozumowania autorskiego i jej układ z atmosfery Oświecenia.

Triumfem racjonalistycznej metody traktowania przedmiotu są dwie rozprawy teoretycznoliterackie Konarskiego, *O poprawie wad wymowy* i *O sztuce dobrego myślenia*, o których nie wolno zapominać (jak to uczynił Wołoszyński), jeżeli się chce poważnie pisać o oświeceniowej literaturze polskiej wieku XVIII. Retoryka Konarskiego — że przypomnę jeszcze swą rozprawę o Konarskim — jest „wyrazem racjonalistycznego poglądu na świat”.

Równe, a może nawet większe zastrzeżenia z punktu widzenia historyka literatury budzą poglądy dra Wołoszyńskiego na sprawy literatury ery Oświecenia. Jak już wspomniano, zainteresowania swe koncentruje Wołoszyński na sprawach światopoglądowych. Sprawy literackie traktowane są przez niego jako drugorzędny objaw aktywności kulturalnej narodu. I stąd również płyną różne nieporozumienia, które należy sprostować, skoro się znalazło wreszcie czas na zabranie głosu w sprawie tego rzeczywiście kłopotliwego artykułu. Nie jest to sprawa prosta, bo wypowiedź polemiczna jest w swym wyglądzie kompozycyjnym pogmatwana, jej styl naukowy jest daleki od klarowności, więc całość trudna do czytania.

Do drastycznych nieporozumień literackich należą miejsca, mające zresztą dla tej rozprawki zasadnicze przedmiotowe znaczenie, gdzie się kwestionuje przynależność do Oświecenia „molierowskich w fakturze literackiej komedii Wacława Rzewuskiego”, a to dlatego, że

W jego komediach panuje myśl sarmacka, przynosząca apologię konformizmu, ewidentnie obca ideom i zasadom naniesionym przez Oświecenie.

Utwory teatralne hetmana — oświadcza autor — prezentują kliniczny wręcz przypadek rozbieżności między klasycyzmem a Oświeceniem.

Casus tego autora — wywodzi uparcie — stanowi jeden z najosobliwszych przykładów nieporozumień w omawianym artykule [tj. w moim artykule *O datę startową...*]. [s. 473]

Rzeczywiste i najosobliwsze nieporozumienie tkwi jednak w artykule R. Wołoszyńskiego, który nie rozumie zasady prostej, powszechnie wyznawanej, obowiązującej każdego historyka literatury przy kwalifikowaniu utworu literackiego. W sposób klasyczny sformułował ją T. S. Eliot:

Wielkości literatury nie można określać wyłącznie kryteriami literackimi, chociaż trzeba pamiętać, że jedynie wedle kryteriów literackich można określać, czy dane dzieło jest literackie, czy nie⁷.

⁷ T. S. Eliot, *Szkice literackie*. Warszawa 1963, s. 106.

Choćby się było najdalej od formalizmu, kwalifikację utworu literackiego należy rozpoczynać od kryteriów literackich, choć za Eliotem chętnie przyznamy, że tu dopiero zaczyna się prawdziwe dzieło literackie (dla formalisty, jak wiadomo, ono się tu kończy). Nie ulega wątpliwości, że Rzewuski należy do pierwszej fazy naszej literatury osiemnastowiecznej; terminował w szkole dramaturgów epoki Ludwika XIV i nauczył się od nich pisać stylem prostym, jasnym, naturalnym (to stanowi główny wdzięk jego literackich utworów), dając utwory kompozycyjnie wprawdzie mało doskonałe, ale stylowo nieraz znakomite. Jako realizator zasad stylowych Konarskiego — dlatego właśnie należy do literatury polskiego Oświecenia, choćbyśmy mieli większą nawet od Wołoszyńskiego awersję do norm moralnego postępowania ludzi, jakie zademonstrował Rzewuski w *Dziwaku*. Mamy zresztą do Rzewuskiego inne zastrzeżenia, a to z tytułu jego walki z postępowymi tezami Konarskiego w *O skutecznym rad sposobie*; ale to również nie przekreśla pozycji Rzewuskiego jako oświeceniowego pisarza politycznego, który umie pisać sposobem „oświeconym”, choć nie zawsze głosi poglądy ideologicznie słuszne z dzisiejszego, a nawet z ówczesnego punktu widzenia.

Wszystkie obfite wywody dra Wołoszyńskiego o klasycznej literaturze polskiego Oświecenia mają w zamiarze autora wyjaśnić ostatecznie pewne sporne w jego mniemaniu kwestie literackie tego okresu; w rezultacie sprawy te tylko gmatwiają i zaciemniają. Wiadomo, że klasycyzm jest dominantą całej naszej literatury od jej początków, nigdy z niej nie ustępując. Nie zaczyna się dopiero w XVI stuleciu, bo widoczny jest już w średniowieczu, a dochodzi do szczytów w w. XVI i XVIII, świadcząc o zawsze żywej u nas tradycji antyku. Osobliwie wygląda u R. Wołoszyńskiego współlistnienie w pierwszej fazie polskiego literackiego Oświecenia trzech „klasycyzmów”: odrodzeniowego, ludwikowskiego i osiemnastowiecznego. W rzeczywistości istniał wtedy jeden tylko klasycyzm: wielkich pisarzy Ludwika XIV, kształtowany na antycznych wzorach. Osobliwością naszego osiemnastowiecza jest spiętrzenie nie trzech klasycyzmów, ale trzech filozoficznych warstw historycznych. Spóźnieni w stosunku do Europy, musieliśmy ją w bardzo szybkim tempie doganiać, przerabiając pośpiesznie w krótkim przeciągu dziesięcioleci przeszło stuletni dorobek filozoficznej myśli zachodnioeuropejskiej. Autor niepotrzebnie powikłał historię ustalenia w Polsce w. XVIII nowego stylu pisarskiego, stylu prostego i naturalnego. Stało się to oczywiście głównie za sprawą Stanisława Konarskiego, dzięki jego dwu teoretycznym historycznoliterackim rozprawom o stylu pisarskim oraz dzięki pracy wychowawczej jego pijarskich kolegów. Za nim dopiero ruszyli jezuici. Wiemy o tym dziś dobrze, choćby ze świadectw

Kołatąją, nie budzących żadnych wątpliwości. Autor już np. z książki S. Bednarskiego o szkołach jezuickich w Polsce mógł się dowiedzieć o całym procesie budowania w w. XVIII naszego nowego systemu wychowawczego. Jezuita Bednarski jasno i uczciwie stawia sprawę prymatu pijara Konarskiego przed własnym zakonem. Wołoszyński jakby nie wiedział o tym wszystkim i w rezultacie zaciemnia jasną już przecież sprawę roli Konarskiego, odnawiając pod tym względem zbędne tradycje powojennej wrocławskiej szkoły oświeceniowej. Nie jest również ściśle zsynchronizowanie przez Wołoszyńskiego i ustawienie jakby na jednym poziomie wychowania obywatelskiego pijarskiego i jezuickiego. Pisano już o tym wiele (Konopczyński, a po wojnie — niżej podpisany). Sprawa jest definitywnie wyjaśniona. Zupełnie niepoważnie wygląda nieoczekiwane, nie wiadomo na czym oparte twierdzenie o jakimś braku planowości w praktyce wychowawczej naszych nowatorów. Jest wręcz przeciwnie. Aby się o tym przekonać, dość zajrzeć do odpowiednich rozdziałów *Ustaw szkolnych* Stanisława Konarskiego.

Wniosek jest jasny.

Spory wysiłek dra Romana Wołoszyńskiego, włożony w stworzenie ostrej i, jak widać, sztucznej granicy między pierwszą a drugą fazą polskiego Oświecenia, nie dał żadnego rezultatu. Nikogo kompetentnego nie przekona. Fakty są faktami i nie dadzą się naginać dowolnie do powziętych z góry założeń i abstrakcyjnych spekulacji. Ustalenie pierwszej fazy naszego literackiego Oświecenia już na czasy Augusta III jest usprawiedliwione rzeczowo i umotywowane szeregiem względów natury obiektywnej. Pierwsza faza Oświecenia, mieszcząca się w konwencjonalnych ramach lat 1740—1773, tworzy organiczną całość ze środkową fazą, stanisławowską, przypadającą na konwencjonalne lata 1773—1800, która również w sposób organiczny i naturalny przechodzi w trzecią fazę, kończącą się z chwilą wystąpienia Mickiewicza. W ten sposób cały ów wielki okres kultury narodowej, 1740—1822, zgodnie z rzeczywistością obiektywną nabiera organicznej jedności i spoistości.

Warszawa, kwiecień 1966